wtorek, 12.11.2024

Śmierć i pogrzeb ks. Wincentego Suwały CR

Ks. Wincenty Suwała CR (1931-2024) Wincenty Suwała, syn rolników Franciszka i Józefy z d. Zielińskiej, urodził się 20 III 1931 w Bartodziejach w ówczesnym województwie kieleckim. Dziewięć dni później został ochrzczony w swoim kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Tczowie (tam także przyjął w 1947 sakrament bierzmowania). Miał czworo rodzeństwa, w tym trzech braci i jedną siostrę (jeden ze starszych braci, Stanisław, cztery lata przed nim wstąpił do Zmartwychwstańców). Uczył się w szkole powszechnej w Bartodziejach (z przerwami 1938-1947) i w Tczowie (1947-1948). Do Szkoły Ogólnokształcącej stopnia licealnego uczęszczał w Zwoleniu (1947-1952), gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości. Od razu (11 VII 1952) zgłosił się do nowicjatu Zmartwychwstańców w Krakowie na Woli Duchackiej, który ukończył złożeniem tamże pierwszych ślubów w dniu 15 VIII 1953. Razem z nim złożyło je 10 nowicjuszy, w tym m.in. Ireneusz Hanzewniak i Leonard Bandosz. Magistrem ich nowicjatu był ks. Tadeusz Przybyłowicz CR. Studia filoz.-teol. odbył w latach 1953-1958 w Archidiecezjalnym Seminarium Duchownym w Krakowie, gdzie słuchał wykładów m.in. ks. Kazimierza Kłósaka, ks. Tadeusza Glemmy, ks. Aleksego Klawka, ks. Ignacego Różyckiego, ks. Władysława Smereki, ks. Władysława Wichra i ks. Karola Wojtyły. W czasie pobytu w seminarium miał dwóch rektorów: ks. Jana Wojnara CR i ks. Stanisława Żelazka CR. Śluby wieczyste złożył na ręce ks. Franciszka Andersa CR 15 VIII 1956 na Woli Radziszowskiej. „Posłuszny, pracowity i pobożny, zgodny w pożyciu i koleżeński, natura prosta, ale szczera” – tak opisują jego ówczesną (jak się okazało nie tylko ówczesną) postawę słowa opinii pisane przez jego rektora. Święcenia kapłańskie przyjął 17 VI 1958 w krakowskim kościele Wizytek z rąk bp. Karola Pękali, ówczesnego sufragana diecezji tarnowskiej. Razem z nim wyświęceni zostali: ks. Stanisław Szulhaczewicz CR, ks. Józef Żabówka CR, ks. Władysław Dymny CR, ks. Jan Herold, ks. Władysław Tarnowski CR i ks. Stefan Duda CR. Jako wikariusz i katecheta ks. Wincenty służył w następujących parafiach: Krokowa (1958-1959), Wierzchowo Pomorskie (1959-1964), Sulisławice (1964-1969), Radziwiłłów (1969-1971), Wysokie Koło (1971-1973 – Sanktuarium NMP Królowej Różańca w dzisiejszej diecezji radomskiej, które mieliśmy wówczas objąć jako zgromadzenie), Kraków-Wola Duchacka (1973-1976), ponownie Sulisławice (1976-1978). Warto wspomnieć, że w latach 1974-1976 uczęszczał na studia organistowskie przy PIT w Krakowie. Śladem jego muzycznych zainteresowań było założenie i prowadzenie w tym samym czasie scholi dziecięcej w parafii na Woli Duchackiej, która śpiewała ze sporym powodzeniem nie tylko w parafialnym, budującym się wówczas kościele, ale także poza granicami diecezji. W roku 1978 rozpoczął się nowy etap w życiu ks. Wincentego: przez czternaście lat – mieszkając w Krakowie na Łobzowskiej - był kapelanem Miejskiego Szpitala Specjalistycznego im. dr Anki na krakowskim Prądniku, który w 1990 zmienił nazwę na Krakowski Szpital Specjalistyczny im. Jana Pawła II. Za jego kadencji szpital stopniowo zaczynał specjalizować się w kardiologii. Stąd stykał się tam m.in. ze słynnym dr Antonim Dziatkowiakiem z Instytutu Kardiologii Akademii Medycznej w Krakowie. Pacjentów, do których przychodził dwa razy dziennie, nieraz bezceremonialnie (widząc ich stan) zachęcał do przyjęcia sakramentu namaszczenia chorych. Od roku 1985 oficjalnie (faktycznie był nim od samego początku pobytu na Łobzowskiej) został równolegle spowiednikiem kleryków naszego seminarium. Któryż z kleryków tamtego czasu nie znał „ojca Wicusia” i jego niezmordowanej cierpliwości w konfesjonale, do którego siadał codziennie po swojej pracy w szpitalu i po wieczornych modlitwach? Z tych obowiązków zwolniła go kolejna nominacja: na kapelana Zmartwychwstanek w Kętach, którą to funkcję pełnił w latach 1992-1995. W roku 1995, w wieku 64 lat, ks. Wincenty znalazł się po raz trzeci w Sulisławicach, które okazały się jego ostatnią placówką, a w której spędzić miał ponad 29 lat. Stał się niezmordowanym duszpasterzem pielgrzymów, którzy przybywali do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Odwiedził z Obrazem Sulisławskiej Matki wiele parafii i kościołów w diecezji sandomierskiej. Odsłaniał i zasłaniał Jej Obraz, był spowiednikiem pielgrzymów, ich przewodnikiem i powiernikiem, witał i żegnał

poszczególne grupy, ale także i pojedyncze osoby: świeckich, księży i siostry zakonne. Przyjmował intencje mszalne, zapraszał na herbatę osoby konsekrowane, rozdawał Komunię św., odprawił niezliczoną ilość nabożeństw maryjnych. Opowiadał bezustannie o historii cudownego obrazu, obu kościołów, sulisławskiej dzwonnicy, zakrystii, plebanii, ale także dzieje lokalnych partyzantów „Jędrusiów". Gdy władze zgromadzenia przeniosły nowicjat do Sulisławic, w naturalny sposób został jego spowiednikiem (2011-2015). Jednym słowem – „człowiek instytucja". A przy tym trzeba dodać, że przez całe swoje kleryckie i kapłańskie życie sporo przebywał w szpitalach i sanatoriach, lecząc swoje rozmaite dolegliwości, nieraz poważne. Ciekawe jest też i to, iż nigdy w swoim życiu nie był proboszczem, ani przełożonym domu, a co najwyżej pierwszym radnym. Może dlatego właśnie był powszechnie lubiany, zarówno przez współbraci, jak i przez wiernych, za swą łagodność, pogodę ducha (lubił żartować, także i z siebie samego) i wspomnianą wyżej ofiarną pracę. W roku 2016 pożegnał swojego rodzonego brata Zmartwychwstańca Stanisława, który odszedł do wieczności. A od mniej więcej 2018 roku sam już nie ruszał się z łóżka – nie pozwolił mu na to stan zdrowia. Nawet jednak i wtedy przyjmował penitentów, gorliwie szafując miłosierdziem Bożym. Przyjmował także tych, którzy chcieli się z nim spotkać, zasięgnąć rady. Jego pokój, w którym mieszkał, tętnił życiem. Działo się tak do ostatnich jego dni. Jeszcze na dwa dni przed śmiercią wyspowiadał tych, którzy tego pragnęli. Zmarł 12 XI 2024 w szpitalu w Sandomierzu w obecności jednego swego współbrata, który się nim przez cały ostatni czas opiekował. Miał 93 lata, 7 miesięcy i 23 dni, z czego Zmartwychwstańcom ofiarował (licząc dzień pierwszych ślubów jako pierwszy) 71 lat, 2 miesiące i 28 dni.

opracował: ks. dr Maciej Gawlik CR

zdjęcia: Piotr Baran CR